

CoSlychac

DWUTYGODNIK STRESZCZEN

..The.. Polish Fortnightly Digest



Nr. 7/159

17.5.1945

Rok. VII

9^d

	Str.
1. SIR ALEXANDER FLEMING	171
2. DZIECI NALEŻY UCZYĆ ŻYCIA	174
3. NOTATKI Z ROSJI	177
4. OWOCE TEHERANU	186
5. ROSYJSKA TWIERDZA DALEKIEGO WSCHODU	192

OKŁADKA: Marszałek Józef Piłsudski.

APEL O KSIĄŻKI DLA POLAKÓW W NIEMCZECH I W EUROPIE ZACHODNIEJ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje akcję wysyłki książek na terenach niemieckich.

Sprawa dostarczenia masom byłych zesłanych jeńców polskiego słowa pisanego, jakiego pozbawieni przez lata niewoli, jest jednym z najważniejszych zagadnień opieki nad nimi.

Ponieważ aktualne zapasy książek polskich w Wielkiej Brytanii są ograniczone, a wiele nakładów zostało w ogóle wyczerpanych, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwraca się do Polaków w Wielkiej Brytanii z prośbą o ofiarowywanie wszelkiego rodzaju posiadanych książek polskich zarówno z zakresu literatury, jak i z dziedziny spraw politycznych i społecznych. Książki te niezwłocznie będą przekazywane do polskich organów opieki, działających na terenie Niemiec.

Światowy Związek przyjmuje również wszelkie dary pieniężne na zakup książek dla Polaków w Niemczech, w formie Postal Orders lub Money Orders.

Wszelkie przesyłki kierować należy na adres:

World League of Poles Abroad,
38, Wilton Crescent, London, S.W.1.

Księgarnie "CO SŁYCHAC", 40 Bruntsfield Place, tel. 52396
oraz **2 Drumsheugh Place (obok West End'u), tel. 21712—**
polecają : książki, broszury i wszelkie wydawnictwa w języku
polskim i angielskim.

Tamże do nabycia dzienniki, tygodniki i periodyki polskie.
Orzełki, guziki, odznaki i wstążki.

Administracja dwutygodnika poleca "ŁATWY PODRECZNIK
JĘZYKA ANGIELSKIEGO" w 20-tu Lekcjach. Cena 2/-.
Przerobienie 20-tu lekcji daje dobre podstawy do dalszej nauki.
Słówka podane z wymową. Ćwiczenia łatwe i dające się za-
stosować w codziennej konwersacji. Wysyłamy pojedyncze
egzemplarze na zamówienie piśmienne.

CENA NUMERU 9d. PRENUMERATA POŁROCZNA 9/-.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
40 BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH 10. Tel. 52396.

1. SIR ALEXANDER FLEMING

Penicillina — to sławny i znany dzisiaj na cały świat środek leczniczy, który uratował życie tysiącom żołnierzy i który przyspieszył ich wyzdrowienie o miesiące.

O środku tym słyszał już nieledwie każdy z nas. Nie wszyscy jednak znają jego wynalazcę. Nas powinna ta wybitna poniekąd osobistość interesować tym więcej, że pochodzi z kraju, który okazał tyle szczerzej przyjaźni Polsce i Polakom. Wynalazca *penicilliny* — *Sir Alexander Fleming* — jest Szkotem. Podajemy jego ciekawą sylwetkę według *OBSERVER'a*.

W oddziale szczepień szpitala St. Mary w Londynie ujrzał światło przed piętnastu laty jeden z tych przypadkowych, a epokowych wynalazków, który rozszerzył wiedzę ludzką i otworzył przed nią nowe światy, o jakich dotąd nawet nie śniono.

Jeden z wybitnych bakteriologów pozostawił przypadkowo płytkę z pożywką, używaną poprzednio do hodowli stafilocoków. Gdy w jakiś czas potem zbadał płytkę, zauważył, że pokryła się ona pleśnią, zaś przylegające do jej brzegów stafilokoki zniknęły. Przeciętny uczony nie zwróciłby na to uwagi, a nawet gdyby zauważył, niewątpliwie wrzuciłby płytkę do kosza. Lecz wypadek ten trafił nie na zwykłego uczonego. Zaczął on rozwijać dalsze hodowle tej pleśni i stwierdził, że powstrzymuje ona rozwój niektórych bakterii chorobowych. Pleśń jak się okazało, była „*pennicillium notatum*“, a jej tajemniczym współczynnikiem, wrogiem dla życia bakterii, była później przez swego odkrywcę nazwana „*penicillina*“. Tym odkrywcą był profesor Fleming, obecnie *Sir Alexander Fleming*.

Wydarzenie to wyniosło na powierzchnię człowieka, który w normalnych warunkach pozostałby nieznanym poza światem lekarzy i uczonych. Bakteriologowie zazwyczaj ani zdobywają ani pragną szerokiej popularności. Życie ich płynie jedynie na długich godzinach w ciszy laboratoriów, a nagrodą ich jest dobrze wykonana praca i zbieranie i robienie nowych odkryć dla wspólnej skarbnicy wiedzy.

Alexander Fleming już od wczesnej młodości wykazywał zdolności i ludzie przepowiadali mu wielką przyszłość. Uro-

dział się w Ayrshire w roku 1881 i pochodził z rodziny „Covenantów“, a droga jego do studiów medycznych nie była zbyt prosta. Uczęszczał najpierw do małej wiejskiej szkoły, potem do szkoły w Darvel i wreszcie do szkoły średniej w Kilmarnock, po czym w połowie lat dziewięćdziesiątych przybył do Londynu. Po krótkim pobycie w „Regent-street Polytechnic“, pracował przez kilka lat w miejskim biurze okrętowym, nim wreszcie został studentem medycyny, po uzyskaniu w 1902 roku konkursowego stypendium na studia przyrodnicze.

Rozpoczęło to jego świetną karierę uniwersytecką, wyróżnioną szeregiem wysokich nagród, zbieranych przez tego zdolnego, młodego Szkota. Złoty medal i doktorat, nadany mu w 1908 roku przez uniwersytet londyński, uwieńczyły te powodzenia.

Warunki odtąd sprzyjały Flemingowi. Znalazł się on w dobrym momencie w klinice św. Marii. Jej bakteriologiczny oddział zyskiwał sobie pod kierunkiem Sir Almroth Wright'a światowe uznanie za prace nad szczepionkami. Tutaj właśnie Sir Almroth, jeden z wielkich bakteriologów naszego, a może wszystkich wieków, zapoczątkował swój rewolucyjny system szczepień przeciwtyfusowych, które nadały szpitalowi popularną nazwę „Oddziału Szczepień“. Tutaj zgromadził on wokół siebie grupę świetnych młodych uczniów, a między nimi Alexandra Fleminga.

W czasie pierwszej wojny światowej Fleming pracuje pod kierunkiem Sir Almroth'a we Francji, w laboratorium badawczym w Cassino Boulogne. Był to dla niego dobrze wróżący początek; dokonane zostały w ciągu tych czterech lat rzeczy istotnie wielkie. Tutaj zastosowano po raz pierwszy rewolucyjną metodę w leczeniu ran, co było nadzwyczajnym postępem w medycynie.

Po wojnie Fleming powraca do St. Mary, gdzie już uważano go za przyszłego następcę Sir Almroth Wright'a, jako dyrektora Oddziału Szczepień. Odtąd stale tam pozostaje — jako profesor bakteriologii w Szkole Medycznej i zastępca dyrektora Oddziału Szczepień szpitala St. Mary. Tutaj dokonał swoich podstawowych wstępnych prac nad zwalczaniem bakterii, bez których penicillina nie miała by

widoków odkrycia. Poprzedziły ją świetne doświadczenia Fleminga nad oddziaływaniem środków odkażających na bakterie i na komórki organizmu, a jego opis „lisozymy“ — środka przeciwbakteryjnego, znajdującego się w komórkach i tkankach ciała ludzkiego, a szczególnie w łzach — był zupełną rewelacją.

Większość jego prac dotyczyła tych właśnie działań. Wielki wynalazek z roku 1929 był właściwie konsekwentnym wynikiem nużących godzin ciężkiej laboratoryjnej pracy.

Bakteriolog nie zwykł porzucić swych niemal nieosiągalnych często pomysłów, które mu nasuwa jego zawód. Lecz jako Szkot — dumny przy tym ze swego pochodzenia — uosabia on w pełni wszystkie dodatnie cechy swojej rasy. Zawziętość i upór w zamierzeniach, wymagających badań w ciągu długich i niejednokrotnie bezowocnych dni pracy laboratoryjnej, przy licznych doświadczeniach, które trzeba powtarzać, odrzucać i zaczynać na nowo. Niezwykła spostrzegawczość (jak o tym świadczy przypadek z penicilliną), bez względu na długość pracy a wreszcie zadziwiająca zdolność dokładnego zapamiętywania szczegółów i dat — oto cechy tego uczonego.

Poza swoją pracą prof. Fleming nie jest jednak pedantem o zaniedbanej powierzchowności, lecz człowiekiem przystępnym, miłym, choć skromnym i nieśmiałym, a przy pierwszym zetknięciu — spokojnym i milczącym. Będąc bardzo prawdomównym nie lubi się wywnętrzać w poobiednich przemówieniach — z jednym może wyjątkiem na temat swej specjalności — a tej chyba nikt lepiej nie zna od niego. Moment, jak ofiarowanie mu ubiegłego roku srebrnej tacy z okazji wybrania go na członka Królewskiego Stowarzyszenia Medycznego (F.R.S.), wzruszył go w takim stopniu, że nie mógł się zdobyć na wypowiedzenie przemówienia.

Zainteresowania jego wybiegają daleko poza granicę medycyny. Chociaż sam nie rysuje i nie maluje, interesuje się żywo malarstwem i piśmiennictwem i chętnie rozprawia na te tematy z artystami. Przez szereg lat był honorowym członkiem Klubu Artystów w Chelsea — wyróżnienie niezwykle rzadkie. Jest on ponadto doświadczonym strzelcem i w czasach pokojowych stale odwiedzał strzelnicę w Bisley. Przez 14 lat był członkiem londyńsko-szkockiego stowarzyszenia. Jest także wielkim miłośnikiem sportu pływackiego.

Sir Alexander jest żonaty, a jego syn odbywa swą praktykę w tymże samym St. Mary Hospital. Cały wysiłek profesora jest oczywiście skierowany obecnie na wytwórczość i stosowanie penicilliny. Nikt w rozmowie z nim nie przypuszczałby, że to on właśnie jest twórcą dzieła, które przędzie do historii na równi z przeciwkółowym środkiem Ehrlicha — preparatem 606, lub z wprowadzeniem sulfonamidów do chemoterapii.

Profesor Fleming wywiera na ludzi wrażenie nie uczonego, zamkniętego w kregach wiedzy, lecz szczerego i prostodusznego człowieka, zdolnego zarówno do gawędzenia, jak i do wykonywania najśmielszych doświadczeń i nie rozstającego się nawet w czasie badań przy mikroskopie z nieodłącznym papierosem w ustach.

2. DZIECI NALEŻY UCZYĆ ŻYCIA

Dzieci posiadają świetną pamięć... Niejednokrotnie nic nieznaczące nawet epizody pamiętamy przez całe życie. Tym bardziej pozostają nam w pamięci poważniejsze wypadki i musimy, chcąc nie chcąc wspominać je długo.

Dziecko, nauczone czegoś przykładowo, pamięta lekcję doskonale i bardzo często stosuje ją w późniejszym życiu, przy czym często oddaje ta lekcja dorostemu już człowiekowi ogromne usługi.

Poniższe krótkie historyjki streszczamy z „READER'S GIGEST“.

PANCERZ ŻÓŁWIA.

W czasie jednej z moich dzieciennych wycieczek na wieś, natknąłem się na żółwia i naturalnie zacząłem go badać, jednak żółw schował się w swym pancerzu. Mój wuj, widząc jak próbowałem go wydostać nazewnątrz przy pomocy kijka od razu wskazał mi sposób wyproszenia go nazewnątrz.

Wziął stworzonko w zanadrze i przycisnął do piersi. Po kilku minutach żółw ogrzawszy się, wysunął łepkę i nóżki i poczołgał się w moją stronę.

„Ludzie są też jak żółwie“, rzekł wuj, „Nigdy nie próbuj zmuszać przyjaciela do czegokolwiek. Ogrzej go tylko odrobina ludzkiej uprzejmości, a z pewnością zrobi wszystko co zechcesz“.

KTO JEST LEPSZY?

Jednego letniego wieczoru spotkał mnie ojciec płaczącą i krzyczącą na inne dziecko: „Macaroni! Brudas! Macaroni!“.

Ojciec przerwał mi ostro: „Moja panno, cóż ty myślisz, kim ty jesteś!“.

Zabrał mnie do domu i posadziwszy dał mi do ręki kawałek papieru. „Teraz chciałbym żebyś napisała wszystko czym się sama różnisz od tej małej Włoszki!“.

Ah, jakże to wydawało się łatwe. Ona była Włoszką „macaroni“ — jednak ja byłam z pochodzenia Francuską, a więc „żabą“. Ponadto byłyśmy obie urodzonymi Amerykankami. Lepiej więc tego nie pisać. Tak, ale ona była brudna! Tu spojrzałam na moje zasmarowane ręce i poplamioną sukienkę. Lepiej więc to opuścić. Ja byłam w klasie piątej, ona zaś tylko w czwartej! Tak, ale ja miałam lat dziesięć, a ona tylko osiem. Ja byłam blondynką, ona zaś miała kręcone loki.

Zbliżał się czas obiadu, a mój arkusz był ciągle czysty. Zaniosiłam go nieśmiało ojcu. Ten uśmiechnął się mówiąc: „Dobre wypracowanie. Jeżeli nie jesteś w możności stworzenia tak cudownej ludzkiej istoty, jaką stworzył Bóg, nie próbuj krytykować nikogo, ponieważ w każdym człowieku jest cząstka Boga, bez względu na jego rasę i narodowość. Zapamiętaj sobie ten czysty arkusz papieru“.

I zawsze o nim pamiętałam.

MECH A WYRZUTY SUMIENIA.

Moja matka i ciotka lubiły zbierać czarne jagody. Będąc leniuchem zawsze przynosiłam ich najmniej. Gdy inni zbierali, ja się tylko przypatrywałam. Pewnego dnia napełniłam koszyczek mchem i pokryłam go cienką warstwą jagód. Koszyk wydawał się pełen jagód i bardzo mnie chwalono za niezwykłą u mnie pracowitość.

Następnego dnia matka zrobiła ciastka, wśród nich było specjalne ciastko dla mnie z jagodami, przebijającymi przez przypiekane ciasto. Możecie sobie wyobrazić mój wstyd, gdy pod apetyczną skórką znalazłam — mech!

Zanim zdołałam się rozplakać usłyszałam głos matki: „Oszukując innych, oszukujesz przede wszystkim siebie.“

Rozwijasz tylko w ten sposób swoje złe instynkty, zabijając przy tym wszystkie dobre cechy“.

Od tego czasu nigdy nikogo nie uszukiwałam, wiedziałam bowiem, że nie może mi to wyjść na dobre.

BOSSY I PIŁA.

Zazwyczaj sprzeczałam się z moją kuzynką Bossy w czasie drobnych zajęć domowych. Byłam starszą i zawsze starałam się pouczać ją, jak co ma robić, a ona naturalnie robiła wszystko odwrotnie.

Pewnego razu zabrał nas dziadek i zaprowadził do stosu belek, dając nam dużą piłę. Wybrawszy pokaźną belkę rzekł: „Spróbujcie ją przepiłować“. Obie byłyśmy nieco onieśmielone, jednak zabrałyśmy się do roboty. Zaczęłam piłować jak mogłam najszybciej, myśląc że przez to będę górą nad kuzynką. Skoro jednak popychałam piłę szybciej, aniżeli kuzynka mogła ją pociągnąć, piła się gięła i nie piłowała. Wówczas uświadomiłam sobie, iż im spokojniej i równiej prowadzę piłę, bez gwałtownego jej popychania, tym łatwiej ona rżnie drzewo. Dziadek, z pogodnym wyrazem w oczach wytłumaczył zasady pracy dużej drwalskiej piły: należy pracować nią wspólnie i zgodnie. „Jakakolwiek pracę macie do wykonania, pracujcie zgodnie razem, a przekonacie się że praca pójdzie łatwo i składnie“.

PUSTE WOZY.

Rodzice moi usilnie starali się wpoić w nas wielkie znaczenie uprzejmości. Szczególnie nie lubili, gdy kto przerywał drugiemu rozmowę. Pewnego ranka, gdy skowronki wyśpiewywały na łąkach, ojciec zawołał mnie na dziedziniec i spytał, czy słyszę coś więcej prócz śpiewu ptactwa.

Zaczęłam przez chwilę nadśluchiwać. „Tak“, rzekłam, „jakiś wóz jedzie drogą“.

„Tak! I to pusty wóz. A czy wiesz skąd wiem, że pusty?“.

„Nie“, opowiedziałam zdziwiona.

„Ponieważ tak głośno turkocze. Puste wozy zawsze czynią najwięcej hałasu“.

Nic więcej nie powiedział, jednak choć upłynęło tyle lat, ilekroć słyszę łoskot, powraca z nim głos mego ojca: „Puste wozy czynią najwięcej hałasu“.

 ZRÓB MAŁY REJESTR.

Raz gdy zła pogoda skazała mnie i brata na siedzenie przez kilka dni w domu, zaczęliśmy się kłócić i w końcu poskarżyliśmy się matce, każde wymieniając przewiny drugiego. Wysłuchała nas cierpliwie, po czym posadziwszy nas naprzeciw siebie w przeciwległych kątach pokoju, kazała przez pół godziny spisywać dobre cechy drugiego, jakie tylko przez ten czas przyjdą nam na myśl. Które zrobi dłuższy spis, miało dostać za to nagrodę.

„Kto skupia swoją uwagę na zaletach drugiego, nie może myśleć o jego błędach“. Było to dla mnie bezcenną wprost lekcją na całe życie.

 3. NOTATKI Z ROSJI

Drukujemy dzisiaj dalszy ciąg notatek wziętych z książki, napisanej przez znakomitego amerykańskiego dziennikarza, Williama WHITE'a, który przebywał w Rosji przez długi okres i miał możliwość przyjrzenia się tamtejszym warunkom życia.

Pierwsze dwie części podaliśmy w numerach 4 i 5 z bieżącego roku. Dalszy ciąg wydrukujemy w numerze ósmym.

Rosja posiada najsurowszą polityczną cenzurę w cywilizowanym świecie. Pierwsze moje doświadczenie z rosyjskim cenzorem miałem w momencie, gdy dałem mu do ocenzurowania krótkie zdanie: „Finnowie walczyli zaciekle o Vipuri, które przed 1939 rokiem było drugim z kolei miastem Finlandii“. Cenzor wykreślił drugą część zdania, aczkolwiek nie zawierało ono żadnej wojskowej informacji, przy czym to że Vipuri było miastem fińskim, znaleźć można w każdej dziecięcej geografii.

Reporterzy zagraniczni wyjaśnili mi, dlaczego cenzura wykreśliła tę drobną informację. Gdy Związek Sowiecki pretenduje do jakiegoś terytorium, wiadomości wychodzące z Moskwy nie mogą wspominać, że ono należało kiedyś do innego państwa. Państwa bałtyckie — Estonia, Litwa i Łotwa są obecnie częściami Sowieckiego Związku i nie wolno nawet umieścić małej wzmianki w reportażach, przesyłanych z Moskwy, że były one kiedykolwiek niepodległymi republikami.

Niemożliwe jest polemizować z cenzorem lub też przedstawić mu swój pogląd. Również absolutnie nie tłumaczy się, dlaczego skreślają pewne ustępy depeszy. Ich odpowiedź brzmi: „nie możemy polemizować na ten temat, gdyż tak zostało zadecydowane“.

Rozumie się, cenzura wyrzuca absolutnie wszystko, co mogłoby źle mówić o warunkach życia w Rosji. Korespondent nie może podać w depeszy ilości chleba i mięsa, które obywatel sowiecki otrzymuje miesięcznie, jak również nie wolno mu wzmiankować o tym, że klasy faworyzowane otrzymują specjalne dodatkowe racje. Cenzura nie przepuści wiadomości że poza marnymi racjami, ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby są na wolnym rynku tak wysokie, że amerykański czarny rynek nawet marzyć o takich nie może.

Czynniki rządowe również ukrywają fakt, ile tysięcy mieszkańców Leningradu wymarło z głodu w czasie oblężenia miasta. W rezultacie świat nie ma zupełnie pojęcia o rozmiarze ofiar, jakie ponieśli Rosjanie w czasie tej wojny.

Mierny urzędniczyna w biurze cenzora może wykreślić cały rozdział z opowiadania, napisanego przez doświadczonego korespondenta i za całe wytłumaczenie podać, że uważa on ten rozdział, jako nieinteresujący lub nieważny.

Korespondenci w Rosji traktowani są, jak tolerowani z musu szpieczy. Odcięci są oni zupełnie od świata zewnętrznego, nie mają żadnego kontaktu swobodnego z członkami ulicy. Wtłoczeni są w ustalone z góry życie hotelu Metropole. Rozmowy prowadzić mogą tylko między sobą, lub ewentualnie z członkami małej dyplomatycznej kolonii. Czytać można jedynie kontrolowaną rosyjską prasę, a to co napiszą, zostaje cenzurowane przez jakże często miernych urzędników.

Korespondentom nie wolno zwiedzać frontu, okazjnie jednak są oni zabierani „en masse“ dla zwiedzenia jakichś ostatnio oswobodzonych miast, lub też do poza frontem leżących kwater sztabu. Eskortowani są zawsze przez zastępcę głównego cenzora, którego obowiązkiem jest uważać na wszystko co się dzieje w czasie takiej wycieczki. Jeżeli cenzor czegoś nie zauważy, lub czegoś nie usłyszy, reporterom nie wolno podawać tego w swoich sprawozdaniach.

Nawet w zwykłych historiach z Moskwy cenzorzy skreślają wszystko, cokolwiek nie pojawiło się przedtem w prasie rosyjskiej. Reporter może pracować tygodnie, zbierając materiał dla swego artykułu i cała jego praca nie przyda się na nic, jeżeli jakieś jej wyjątki nie pojawiły się przedtem w *Prawdzie*.

Niezależne zapatrywania i aktywność korespondentów uważane są za równoznaczne z próbami szpiegostwa.

SILA I SŁABOŚĆ ROSYJSKIEJ ARMII.

Amerykanie często wyrażają swój podziw dla czerwonej armii, że potrafiła ona oprzeć się Niemcom, przy czym uważają jej wyczyny za cudowne nawet.

Czerwona armia jest dobra, a Rosjanie są dobrymi żołnierzami. Są oni dobrze zdyscyplinowani, umiejętnie prowadzeni, wyekwipowani w dobre karabiny i ogromną ilość ciężkiej artylerii, celowo użytej.

Ale rozpatrzmy pewne dane statystyczne. Żołnierz musi być młody, a siła militarna każdego narodu nie tyle zależy od ogólnej cyfry ludności, ile od ilości chłopców w wieku około lat 20-tu. Wobec wielkiej ilości ludności i bardzo wysokiej rozrodzności Słowian, w Związku Sowieckim 2.000.000 chłopców osiąga co rok osmnasty rok życia, w porównaniu do $\frac{1}{2}$ miliona Niemców. Daje to czterokrotną przewagę.

Jeżeli brać pod uwagę te militarne efektywy, można uważać za cud, że niemiecki żołnierz wogóle postawił nogę na rosyjskim terytorium. Niemcy jednak potrafili dotrzeć do przedmieść Moskwy i Leningradu i znaleźć się na Kaukazie (1500 mil od Berlina), nie tylko dlatego że Rosja była źle zorganizowana pod względem technicznym i przemysłowym, ale również i dlatego że nie posiadała doświadczonych oficerów. Lotnictwo rosyjskie w początkowym stadium nie mogło absolutnie równać się z lotnictwem niemieckim. Większa część tegoż została przy tym rozbita w pierwszych tygodniach wojny.

Rosyjscy piloci mogą być zaliczeni do jednych z najlepszych na świecie, lecz Rosja nie potrafi budować dobrych samolotów. Dalekodystansowe bombowce w rodzaju brytyjskich Lancasterów i amerykańskich Fortec i Liberatorów wymagają najwyższego stopnia przemysłowych zdolności, dla produkcji i wypuszczenia wielkiej ilości samolotów. Tego rodzaju samolotów rosyjskie lotnictwo zupełnie nie posiada.

Rosjanie budują przeważnie samoloty „Stormowik“ — polowne, nisko latające bombardujące maszyny.

Ameryka dostarczyła Sowiecom 10.000 samolotów, a między nimi typ Aircobra, który jest nisko latającą maszyną, doskonale współdziałającą ze Stormowikami.

W początkach wojny Rosjanie bronili się przeciw niemieckim nalotom przy pomocy przeciwlotniczej artylerii. Nie posiadając jednak „radaru“ dla kierowania ognia, kanonierzy strzelali, kierując się jedynie słuchem, co rozumie się nie dawało dobrych wyników.

Około połowy 1944 roku niemiecka przewaga w nowoczesnym ekwipunku zaczęła spadać z trzech powodów. Przemysł rosyjski za Uralem rozpoczął produkować w szybszym tempie czołgi i armaty. Wydajność niemieckiego przemysłu pomału się zmniejszała z powodu ciężkiego bombardowania przez angielsko-amerykańskie lotnictwo. Wreszcie Rosja otrzymała w międzyczasie od Ameryki za 5.750 milionów dolarów uzbrojenia i środków transportowych na zasadzie umowy „Lend-lease“.

Dostawy z Ameryki składają się: z 10.000 samolotów, 40.000 „jeepów“ i 210.000 ciężarowych wozów za 225 milionów dolarów obrabiarek i narzędzi. Bez wozów Rosjanie nigdy by nie wykorzystali zwycięstwa pod Stalingradem. Bez nich armia czerwona grzęzłaby niewiadomo jak długo w niezgłęzionym ukraińskim błocie.

Czołowi bolszewicy uznają wartość udzielonej Rosji pomocy. Jeżeli niżej postawieni w hierarchii państwowej Rosjanie sobie ją lekceważą, to tylko dlatego, że pomimo protestów admirała Stadley'a, nie są oni poinformowani o ogromie dostarczonej przez Anglię i Amerykę pomocy.

Jeden z korespondentów opowiadał o wycieczce dziennikarza do miejscowości niedawno oswobodzonych, w której eskortował ich pewien porucznik. Spostrzeżono „jeep“ w rowie. Rosja nigdy takich nie wyrabiała, ale za to otrzymała ich wiele z Ameryki.

„Czy to niemiecki, czy amerykański wóz?“ zapytał korespondent. „Ani niemiecki, ani amerykański“ — odpowiedział oficer rosyjski z dumą. „To rosyjski. Amerykańskie „jeepy“ są zbyt słabe, ażeby je można używać na tych drogach — po 5.000 kilometrów rozleciałyby się na kawałki. Tutaj używamy tylko rosyjskie wozy“.

ROZDZIAŁ ŻYWNOSCI I „WOLNY RYNEK“.

Porównywałem ceny żywności w państwowych sklepach z cenami na tak zwanym „wolnym rynku“ i wreszcie zbadłem, co mieszkańcy Moskwy jedzą i jak dostają swą żywność.

W Ameryce, jeżeli robotnik zgubi swoje kupony, może sobie świetnie żyć, konsumując nieracjonowane produkty, jak mleko, jajka, ryby, drób, chleb, owoce i jarzyny. W Związku Sowieckim wszystko, co posiada odżywczą wartość jest ściśle racjonowane, albo można to tylko otrzymać po fantastycznych cenach.

W Rosji istnieją różne kategorie przydzielania racji żywnościowych, a to w zależności od zajmowanej w systemie pozycji społecznej. Czerwona armia jest odżywiana bardzo dobrze. Oficerowie sowieccy płacą w sklepach państwowych połowę wyznaczonych cen. Kremlin zaopatrywany jest przez swój własny komisariat. Cudzoziemcy odżywiani są prawie tak dobrze, jak sowieccy dygnitarze. Pisarze, aktorzy, śpiewacy, muzycy i inni artyści należą również do uprzywilejowanych kategorii nie tylko pod względem otrzymywania żywności, ale również i pod względem zaopatrzenia w ubranie i przydziału mieszkań.

Pierwszej klasy pracownik fizyczny otrzymuje w Moskwie 600 gramów chleba dziennie. Drugiej klasy robotnik dostaje 500 gramów. Podrzędny oficjalista — 400 gramów, a ludzie na utrzymaniu (starcy, dzieci, kalecy) tylko 300 gramów.

Robotnica w przemyśle wojennym wypracowująca swoją normę, otrzymuje 1000 rubli na miesiąc, co wynosi w relacji urzędowej dla dyplomatów — 80 dolarów. To jednak, co ona może urzędowo kupić sobie do jedzenia, nie przekracza nawet 6,5 dolara na miesiąc.

Sowiecka racja żywnościowa, którą robotnica zakupuje w wyznaczonym sobie sklepie, wynosi dziewięć dziesiątych tego, co jest niezbędne, ażeby utrzymać się przy życiu i móc pracować. Pozostałą jedną dziesiątą, oraz coś dodatkowego, jak słodycze, owoce i delikatesy, musi ona poszukiwać sobie gdzieindziej. Jednym z takich miejsc jest Rynek, gdzie się odbywa t.zw. „wolny handel“ i gdzie włościanie przywożą swoje produkty na sprzedaż.

Rolnik żyje i mieszka na państwowej czyli kolektywnej farmie, gdzie odrabia swoją część wspólnej pracy. Dziewięć dziesiątych tego, co produkuje farma, musi być sprzedane państwu po wyznaczonych cenach. Pozostała ilość produktów dzielona jest pomiędzy pracowników, którzy mają prawo skonsumować lub też sprzedać je na wolnym rynku za cenę, jaką tylko uda im się osiągnąć.

W Ameryce pośrednicy udają się na wieś ciężarówkami i skupują nadmiar produktów, celem odsprzedaży ich w mieście. W Związku Sowieckim i farmer i pośrednik otrzymaliby pięcioletni wyrok za wyzysk, albowiem pośrednik kupuje dla zarobku, przeto wyzyskuje i farmera i konsumenta. Ażeby takiego przestępstwa nie popełnić, farmer musi sobie znaleźć czas, ażeby pojechać do miasta i osobiście sprzedać to, co sam wyprodukował.

Centralny rynek w Moskwie podobny jest do takichże w większych miastach amerykańskich. Przyjrzyjmy się, co może sobie kupić na tym rynku robotnica, zarabiająca 20 dolarów (250 rubli) tygodniowo.

Tuzin jajek kosztuje 13 dolarów i 10 centów. Na cały bochenek chleba pieniędzy robotnicy nie starcza, ale może ona sobie kupić jeden funt za 5 dolarów i 67 centów. Czasem trafi się kawałek baraniny, lub częścię kozy za 11 dolarów i 34 centów za funt. Wynosi to niestety więcej niż połowę jej tygodniowej pensji. Kawałki buraka cukrowego kosztują 80 centów funt, a miód 15 dolarów.

Pewna stara kobieta miała na sprzedaż głowę cielaka i cztery nrykcie i żądała za to 18 dolarów, łącznie z owłosioną skórą i martwymi, otwartymi oczami, przyciągającymi muchy. Funt kartofli kosztuje dolara i pięć centów.

Duży ogonek zwykle stoi, aby zakupić nieco mleka po 2 dolary i 65 centów za kwartę. Rozumie się ci ludzie nie mogą sobie pozwolić na więcej, aniżeli jedną szklanekę.

Czy to mleko jest badane? Bóg raczy to wiedzieć. Rozumie się, ceny powyższe są na żywność dodatkową. Robotnica już kupiła swoje racje żywnościowe, przyznane jej na książkę w sklepie państwowym i zapłaciła za te dziewięć dziesiątych potrzebnej jej na miesiąc żywności sześć dolarów i 50 centów po nisko wyznaczonych państwowych cenach.

Na jakimś podwórku dziewczyna oferuje pończochy —

używane i zcerowane. Żąda za nie sześć dolarów i 25 centów za bawełniane, a 25 dolarów za parę ze sztucznego jedwabiu.

Mężczyzna chce sprzedać za 1000 rubli parę używanych butów, trochę noszonych, ale jeszcze w dobrym stanie. Akurat za miesięczną gażę robotnicy. Jeżeli ona jednak chciałaby kupić sobie parę nowych butów, musiałaby zapłacić za nie 333 dolary i 33 centy.

Z boku stoją dwie wielkie dziewczyny, które oczywiście mają do sprzedania zupełnie coś innego.

Umalowane usta, czerwone buciki i torebki, oraz czerwone wstążki na kapeluszach, wszystko to wykazuje zajęcie dziewczyn, prowokujących farmerów swymi oczami, o podczernionych na węgiel rzęsach. Rozumie się, że prostytutka w Związku Sowieckim została zniesiona, przez co największy dar kobiecy nie może być oddawany za pieniądze. Ale przyjacielu, czy przez tę ustawę dostanie taka dziewczyna kwartę mleka, funt wieprzowiny, czy paczkę papierosów?

PAŃSTWOWY CZARNY RYNEK.

Rząd sowiecki starał się rozwiązać swoje problemy gospodarcze na zasadach amerykańskich. Pracownicy otrzymują większe pensje, lecz niestety nie mają na co wydać otrzymanej nadwyżki. Rząd Stanów Zjednoczonych rozwiązał problem w ten sposób, że sprzedaje swym pracownikom papiery wartościowe, które po wojnie każdy pracownik może sprzedać i kupić sobie wszelkie towary po normalnych cenach.

W Rosji jednak, dopóki człowiek jest zależny od państwowego uposażenia, nigdy nie potrafi zrobić jakichś oszczędności i jego siła nabywcza musi być zawsze przez państwo kontrolowana. Robotnik może sobie kupić radio tylko wtedy, gdy państwo będzie uważało że należy mu je dać. Rozumie się akcje państwowe są sprzedawane w Rosji i wiele z nich nawet przynosi procent, ale sowieckie władze państwowe nie bardzo lubią, gdy obywatel kupuje dużo akcji, albowiem staje się on wtedy mniej zależny od państwowej kontroli.

Ażeby przeciwdziałać ciułaniu pieniędzy rząd sowiecki otworzył w kwietniu 1944 roku „swoje zakłady handlowe”. W nich może obywatel kupić wszelki luksus tak w żywności

jak i w ubraniu, lecz po cenach tych samych, po których ludzie kupują wszystko na wolnym rynku. Rozumie się w sklepach tych nikt się nie pyta o kupony czy pozwolenia.

Według amerykańskich poglądów rząd sowiecki prowadzi w ten sposób swój własny czarny rynek w charakterze monopolu po to tylko, ażeby zabrać swoim robotnikom nadmiar pieniędzy, które oni zarabiają. Gdy nadejdzie pokój, państwo w ten sposób będzie miało w rękach wszystkie oszczędności swych pracowników bez zobowiązania przy tym ich zwrotu, jak to jest w wypadku sprzedaży papierów wartościowych. Rozumie się robotnik znowu jest bez środków i znowu jest zależny od państwa.

Nader interesujące są ceny w państwowych sklepach. Zobaczmy co nasza dwadzieścia dolarów na tydzień zarabiająca robotnica może w nich nabyć. Funt szynki kosztuje 24 dolary i 57 centów. Pieczone kurczę 13 dolarów i 13 centów za funt. Wołowina, w gatunku używanym w Ameryce do gotowania zupy, kosztuje 13 dolarów 62 centy. Świeże jaja dolara 25 centów za sztukę. Szklaneczka kremu 8 dolarów. Wreszcie ser szwajcarski 20 dolarów funt.

Przed sklepem ciągnie się wokół bloku długa linia zmizorowanych ludzi, pragnących płacić wyżej podane ceny. Wewnątrz sklepu stoi ogonek do kasjera okienka. Trzeba stracić dużą część dnia, aby dostać się do sklepu, kupić jakiś drobiazg i wyjść z niego. Tylko 20 takich sklepów rządowych jest w Moskwie.

Cudzoziemiec się dziwi, że naród nie protestuje przeciw prowadzeniu przez państwo nielegalnej sprzedaży towarów. Jest wprost przeciwnie, ludzie są radzi, że mogą kupić przedmioty i dodatkowe produkty i uważają, że tego rodzaju sklepy są jednym więcej błogostawieństwem komunistycznego społeczeństwa.

ZBIERANIE OSZCZĘDNOŚCI.

„Rząd tutejszy obawia się pieniędzy“, rzekł pewien Amerykanin autorowi. Nagrody, dawane w Rosji nie mierzy się rublami: Jeżeli ktoś należy do klasy uprzywilejowanej, może kupować wszystko w specjalnych sklepach, posiadających luksusowe towary, dla innych niedostępne. Ludzie otrzymują medale i krzyże, dające prawo do bezpłatnych

przejazdów pociągiem lub posyłania dzieci bez opłaty na wyższe studia. Fabryki, produkujące ponad wyznaczoną normę, otrzymują darmowe bilety do teatru lub dostają zezwolenie na kupno luksusowych przedmiotów po nader zredukowanych cenach.

Pieniądz jednak zawsze stawiany jest na drugim planie. Władze obawiają się i podejrzewają swych obywateli, że mogą się oni zбогacić, a nawet porobić fortuny i tym sposobem zniszczyć cały komunistyczny system.

Sposób wychowania sowieckich obywateli broni ich przed zrozumieniem systemu zachodniego. Jeżeli się Rosjaninowi mówi, że wielkie fortuny zredukowane są przez państwo za pomocą podatku spadkowego, po prostu w to nie wierzy, gdyż inaczej go uczono o ustroju kapitalistycznym.

W Ameryce obywatel, oszczędzający pieniądze, uważany jest za ceną jednostkę. Spełnia on pozytywną rolę, gdyż oszczędności dają możliwość budowy nowych fabryk i robienia inwestycji w rolnictwie. W Rosji taki człowiek uważany jest za niebezpiecznego ciułacza i kapitalistę, podejrzanego o kryminalne tendencje eksploatacji w przyszłości swych współtowarzyszy przez najmowanie ich do pracy.

Ci socjaliści twierdzą, że oszczędzanie „en masse“ może zahamować cały przemysł i pozbawić miliony ludzi ich pracy. Powiadają, że kapitalizm trwoni ogromne ilości godzin roboczych przez to, że coraz więcej ciułaczy przestaje pracować.

Lecz prawdę powiedzieć nawet kapitalistyczne depresje trwonią mniej ludzkiej energii, aniżeli to zbiurokratyzowane społeczeństwo z jego mało wydajnymi metodami pracy. W Sowietach wszystko opiera się na monopolu państwowym, a gdzie nie ma konkurencji, praca nie może ulegać reformie, a źle prowadzony interes nigdy nie zostanie zmieciony z powierzchni.

Prawda, w Rosji robotnicy nie stoją w ogonku przed biurami pośrednictwa pracy, ale pracują ciężko i za to stoją godzinami, ażeby otrzymać jedno świeże jajko za dolara i 25 centów.

Pomimo długiej i ciężkiej pracy robotnicy rosyjscy produkują tak mało, że ich standard życiowy jest niższy, aniżeli bezrobotnych w Ameryce, utrzymywanych podczas kryzysu

przez związkowe komitety pracy. W czasie kryzysu pięć milionów Amerykanów żyło przez parę lat na tym niskim poziomie. Ale w Rosji Sowieckiej *blisko 180 milionów ludności żyje na o wiele niższej stopie przez 25 lat*. Z pośród nich może tylko parę milionów uprzywilejowanych poznało nieco lepsze warunki egzystencji. A trzeba pamiętać, że Rosja ma we władaniu siódmą część powierzchni ziemi, posiadającej wszelkie naturalne bogactwa.

Rosjanie tłumaczą swój niski poziom życiowy brakiem przemysłowego doświadczenia i tym, że bogactwa Rosji w ogromnej większości nie są jeszcze eksploatowane. Należy jednak pamiętać, że Rosjanie mieli ćwierć wieku pokoju — co jest dostatecznie długim czasem.

Świetnie zobrazował stosunki w Rosji korespondent amerykański William Chamberlin.

W 1940 roku, w czasie upadku Francji, Chamberlin znalazł się w Bordeaux. Były to czasy ciężkie — ludzie spali po pięć, sześć osób w jednym pokoju, sklepy były zupełnie wyczerpane, a przed restauracjami stały ogromne ogonki ludzi, chcących zdobyć jakiś skromny posiłek. Chamberlin wszystko to przeszedł i pewnego dnia takie wypowiedział zdanie:

„Najbardziej katastrofalnym wynikiem tej wojny dla Francji byłoby zredukowanie w niej życia do stanu, który nazywa się normalnym, codziennym w Sowieckiej Rosji“.

d. c. n.

4. OWOCE TEHERANU

Cytujemy w numerze dzisiejszym pierwszą część artykułu wybitnego amerykańskiego dziennikarza Izaaka DON LEVINE'a, ogłoszonego w styczniowym numerze czasopisma „THE ECONOMIC RECORD“ — p.t. „THE FRUITS OF TEHERAN“.

Artykuł ten jest nie tylko wart zacytowania z powodu, iż zawiera wiele ważnych informacji, pokrytych do niedawna głęboką tajemnicą, ale i dlatego że wyjaśnia Czytelnikowi wiele kwestii, których przedtem nie mógł absolutnie zrozumieć.

Ostatnio artykuł został przedrukowany i wydany w języku angielskim pod tym samym tytułem w osobnej broszurce.

Broszurka jest tania (4d.) i dobrze by było, gdyby każdy Polak rozdał jej choć jeden tuzin swym brytyjskim przyjaciołom.

Rok, zapoczątkowany obiecującymi zapowiedziami Teheranu, pozostawił za sobą zły plon i gorzkie owoce. Cóż przypuszczalnie zostało posiane w tym ogrodzie? Trzej ogrodnicy stwierdzili: „Pozostajemy faktycznymi przyjaciółmi tak w duchu jak i w celach“. A jakiż okazał się ten plon?

Teheran miał stworzyć drugi front i uzgodnić działania wojenne na Wschodzie i na Zachodzie przeciwko wspólnemu wrogowi, aby zakończyć wojnę w Europie przed upływem roku. Tymczasem na ten koniec ciągle jeszcze czekamy.

Teheran miał spoić nierozzerwalnie jedność Narodów Zjednoczonych. Dzisiaj jednak ten cement rozsypuje się w proch, a niezgoda w obozie Aliantów jest głównym źródłem siły wroga.

Teheran miał położyć podwaliny trwałego pokoju. Dzisiaj natomiast zmosfera zbliżających się wojen domowych, przygotowanych przez siły wyszkolone w ruchu podziemnym, a kierowane przez ludzi, zaprzysiężonych sprawie komunizmu, grozi Europie od Grecji po Holandię i od Finlandii po Sycylię.

Wreszcie Teheran miał potwierdzić obietnice sekretarza stanu Cordell Hulla, złożone po powrocie z Moskwy, że „nie będą już potrzebne sfery wpływów, przymierzy oraz polityka równowagi sił“. Dzisiaj natomiast cała wschodnia część zachodniej Europy, oznaczona linią od Szczecina nad Bałtykiem po Tryjest and Adriatykiem, a więc obszar o ludności przedwojennej dziewięćdziesięciu milionów, został odgrodzony przez Moskwę pod władzą sowiecką, lub też dla ich całkowitej sowietyzacji.

POCZĄTEK TRAGEDII.

Bieg obecnych wydarzeń odsłonił kulisy Teheranu i uwydatnił fatalne skutki powziętych tam decyzji. Miały one początkowo dotyczyć drugiego frontu czy też frontów. Umowy zawarte dotyczyły jakoby tylko spraw wojskowych, teraz jednak widzimy, jak głęboko sięgnęły one do podstaw losów Europy.

Brytyjczycy od dawna dążyli do utworzenia drugiego frontu na Bałkanach, celem zabezpieczenia nie tylko swych życiowych szlaków śródziemnomorskich przed tradycyjnym dążeniem Rosji do ich opanowania, lecz również dla utrzymania południowo-wschodniego skrzydła Europy, by nie stało się ono podstawą dla panowania Sowietów nad Niemcami. Zbałkanizowanie obszaru Europy, skupiającego się wokół rozczłonkowanego b. cesarstwa Austro-Węgierskiego, przedstawiało dla Stalina wielkie możliwości do rozszerzenia nowego sowieckiego ładu przy pomocy słowiańskich ruchów „narodowego wyzwolenia”. Już w roku 1938, kiedy to W. Brytania i Niemcy ubiegały się o przyjaźń Sowietów, zdobytą ostatecznie przez Hitlera, wielkie plany Stalina, dotyczące strategicznego obszaru, rozciągającego się od Morza Czarnego po Adriatyk, nie były dla Churchilla tajemnicą.

Współzawodnictwo pomiędzy Churchillem a Stalinem rozwinęło się na długo przed Teheranem. Było jasne dla obu przywódców, że z chwilą rozgromienia Niemiec nie może pozostać próżnia w środku Europy jak również, że ten kto zdobędzie przeważający wpływ nad Niemcami, stanie się ostatecznie panem Kontynentu. Stąd też zagadnienie drugiego frontu było równoznaczne z zagadnieniem: jaka będzie Europa w przyszłości?

EUROPEJSKI ZWIĄZEK.

W swoim przemówieniu radiowym z 21 marca 1934 r., t.j. na osiem miesięcy przed Teheranem, Churchill dał swoją odpowiedź na to zasadnicze pytanie. Zaprojektował on ustanowienie Rady Europejskiej i Rady Azjatyckiej, któreby działały zgodnie z „żywotnymi i stałymi interesami Brytanii, Stanów Zj. i Rosji”. Rada Europy miała być „istotnie skuteczną Ligą” jedności zachodnio-europejskiej jako odrębna od Unii Sowieckiej, chociaż Rada ta „musiałaby ostatecznie objąć całą Europę”.

Rozpracowując tę swoją ideę organizacji światowej, Churchill oświadczył 6 września 1943 r. w odezwie do Uniwersytetu w Harvard że „nic nie będzie działało pewnie i na dłuższy czas bez zjednoczenia wysiłków ludów Brytanii i Ameryki. Nie ma nic niemożliwego, gdy kroczymy ramie w ramie. Wszystko zawiedzie, gdy będziemy rozdzieleni”.

Dla Stalina był ten kierunek złowróżbny. Jedność anglo-amerykańska była równoznaczna z pogorszeniem się pozycji światowej dla Sowieców. Jedność zachodnio-europejska stanowiła zapórę przed przenikaniem komunizmu. Brytyjska hegemonia nad Niemcami równała się potężnej kapitalistycznej przeszkodzie przeciw dyktaturze proletariatu. Ozdrowiony i odbudowany Kontynent, doprowadzony przez ten ustrój do stanu, w którym według słów Churchilla, „chwała Europy wydzwignie się z powrotem“, był równoznaczny z ostatecznym zmierzchem doktryny i siły komunistycznej rewolucji.

RĘKA STALINA.

Stalin zaczął szachować Churchilla zawczasu. Zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim, z którym przedtem niedawno zawarł uroczysty alians i jednocześnie stworzył zawiązek marionetkowego rządu dla Polski. Było to ostrzegawczym sygnałem że Kreml chce zbudować ponad wasalną Polską własny most do Niemiec. Powołał do życia Komitet Wolnych Niemców, jako przeciwwagę planu Churchillowskiego związku Europy zachodniej. Wyrwał rząd czechosłowacki, na czele którego stał Benesz, z objęć Londynu i po długotrwałej walce, która trwała dobrych parę miesięcy — przeciągnął Czechosłowację na swoją stronę i uczynił z niej straż przednią w skutecznym ataku przeciwko jakiegokolwiek federacji wschodniej lub południowo-wschodniej Europy. Stalin dobrze pamiętał przestrożę Bismarcka, że kto panuje w Pradze, ten będzie panował nad bramą do Europy.

W Teheranie, najpoważniejsza różnica zdań pomiędzy Churchilllem i Stalinem powstała na tle otwarcia drugiego frontu na Bałkanach. Uparte przeciwstawianie się Stalina zamierzonej inwazji Bałkanów miało cele zarówno polityczne, jako też i natury ideologicznej, a datowało się ono od chwili, gdy W. Brytania wyraziła swą gotowość na poczynienie pewnych terytorialnych ustępstw na rzecz Rosji Sowieckiej, począwszy od Bałtyku aż po Morze Czarne.

INGERENCJA PREZYDENTA.

Stalin potrafił ponadto przekonać prezydenta Roosevelta, przytaczając dla przykładu rozwiązanie Międzynarodówki Komunistycznej oraz ponowne wprowadzenie swobód reli-

gijnych w Rosji, że Sowiety oddawna porzuciły politykę wywołania międzynarodowego komunizmu i rewolucji światowej. Stalin nawet „udowodnił“ Prezydentowi, że czystka z lat 1936-37 była przez niego przeprowadzona przeciwko internacjonalistom z pod znaku Trockiego. Roosevelt przybył na konferencję dobrze usposobiony do przyjęcia zapewnień Stalina. Eksperyment sowiecki w oczach Prezydenta coraz silniej upodabniał się do nowego New Deal'u w rosyjskim wydaniu. Stąd też wyobrażał sobie, że obawy Churchilla wpływały w rzeczywistości wyłącznie z brytyjskiego imperializmu, gdyż wyrażały one obawy o szlaki wodne, pozornie zupełnie niezagrożone przez Stalina, którego całą troską była przede wszystkim odbudowa naródowa Rosji.

Roosevelt stanął po stronie Stalina przeciw idei frontu bałkańskiego. Moment ten stał się dla Churchilla politycznym Waterloo. Wtedy to właśnie udało się Stalinowi oddzielić Stany Zjednoczone od ich brytyjskiego sprzymierzeńca. Churchill i politycy urzędowi z Foreign Office uświadomili sobie, że czerwona armia może pierwsza znaleźć się na Bałkanach, umożliwiając Stalinowi budowę jego własnego dominium pomiędzy Morzem Śródziemnym a południowymi granicami Niemiec. Churchill musiał wykreślić swoje plany o Związku Europy i poddać się temu prądowi brytyjskiej myśli imperialnej, który stale od chwili pojawienia się na widowni Hitlera, zajmował się wielkim planem podziału Europy na dwie sfery wpływów.

Brytyjski Foreign Office nigdy nie popierał planu Churchilla, dotyczącego Federacji Europejskiej, w istocie rzeczy najbardziej demokratycznego rozwiązania. Politycy zawodowi chętni się swoim realizmem. Ludzie, którzy sprzyjali prowadzeniu gry z Hitlerem co do podziału Europy przed wojną, teraz popierali te same targi ze Stalinem w tych samych celach. Francja była obalona. Niemcy będą nieszkodliwe na długie czasy. Pozostałe na krańcach Europy dwa mocarstwa muszą z konieczności kroczyć razem i dzielić Stary Świat na przyznane im strefy wpływów.

HANDEL ZAMORSKI.

W ten sposób Teheran zszedł do roli wschodniego bazaru. Wskutek różnicy poglądów pomiędzy Rooseveltem i Churchilllem, Stalina pozycja ogromnie się wzmocniła. Miał on

również przewagę pod względem geograficznym, która pozwoliła mu usadowić się w Czechosłowacji, przeszedłszy przedtem okutym butem przez Polskę i w ten sposób urzeczywistnić wielkie plany zupełnego otoczenia Niemiec. Churchill starał się ratować, co się dało w celu bezpośrednio zabezpieczenia brytyjskich punktów obronnych na Morzu Śródziemnym i został zmuszony w swoich przetargach ze Stalinem do ustępstw kosztem Polski i w innych rejonach, wzamian za utrzymanie dla W. Brytanii żywotnych pozycji wzdłuż szlaków wodnych Imperium.

Wtedy to weszły ziarna, zasiane w Teheranie. Roosevelt zaspokoił Stalina pod względem ideologicznym, zaś Churchill podzielił się zdobyczami. Stalin powrócił z Teheranu niezwykle wzmocniony, tak pod względem ekspansji Rosji, jak i komunizmu światowego.

Owoce Teheranu zaczęły dojrzewać późnym latem, gdy armie Eisenhowera przełamały się przez Francję i Belgię i jak się zdawało, szły na Berlin. Z punktu widzenia Kremlinu takie wczesne spotkanie się w Niemczech sił sowieckich z armiami anglo-amerykańskimi było jak najmniej pożądane. Dla Stalina spotkanie z Rooseveltem i Churchilllem w Berlinie w chwili, gdy cały południowo-wschodni basen europejski był jeszcze ciągle poza władzą Sowietów, oznaczałby zniknięcie z powierzchni polityki ogromnie ważnego problemu niemieckiego i zmuszenie polityki sowieckiej do podporządkowania się kierownictwu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w powojennej organizacji Europy.

GRA O CZAS.

Wielka Trójka posiadała umowę co do okupacji Niemiec i wspólnej kontroli nad Berlinem. Gdyby jednak czerwona armia spotkała armie anglo-amerykańskie w pobliżu stolicy Rzeszy, Stalin znalazłby się w obliczu Europy, okupowanej w większości przez tryumfujące armie zachodnie i chcąc nie chcąc byłby zmuszony do asystowania przy kładzeniu fundamentów pod pokój na zasadach zachodnio europejskich, nie we wszystkim zgodnych z jego planami. Stalin wyraźnie potrzebował czasu dla wykorzystania swoich zdobyczy, uzyskanych w Teheranie.

Wczesne zakończenie wojny w Europie wyszłoby tylko na dobre zachodnim Aliantom, podniosłoby ich prestiż i po-

lityczne zaczenie a jednocześnie zahamowałyby dyplomatyczne posunięcia Sowietów już w ich początkowym stadium. Polityczna strategia Stalina dążyła po pierwsze do panowania nad zbałkanizowanymi obszarami Europy, a po wtóre do zbałkanizowania Niemiec, jako przyszłej bazy dla sowietywizacji Zachodniej Europy. Oba te plany wymagały czasu. Oba zagrażała klęska w wypadku błyskawicznego pokonania Niemiec.

Właśnie wtedy, gdy siły anglo-amerykańskie uderzały w zdemoralizowane zachodnie linie obronne Niemiec i gdy wydawało się, że nastąpi wyścig do Berlina od zachodu i od wschodu, Stalin zatrzymał swoje armie. Plany Teheranu przewidywały obcęgowe zgniecenie fortecy Hitlera. W pełni lata siły Sowietów osiągnęły przedmieścia Warszawy; rzeki były wtedy najpłytsze, a suche równiny Polski znaczyły na wszystkich mapach wojskowych najkrótszą drogę do Berlina. Hordy Stalina wypoczywały nad Wisłą, w samym centrum frontu, a następnie spłynęły w kierunku najmniej oczekiwanym, bo na południe, uderzając na Czechosłowację, Rumunię, Jugosławię, Bułgarię, Węgry i Austrię. *d. n.*

5. ROSYJSKA TWIERDZA DALEKIEGO WSCHODU

25 czerwca 1946 roku upływa termin rosyjsko-japońskiego traktatu nieagresji, podpisanego w 1941 roku. Dobrze jest przeto zaznajomić się nieco z terenem, na którym rozgorzeć mogą w niedługim czasie walki, oraz przypatrzeć się sytuacji strategicznej Rosji na Dalekim Wschodzie.

Należy pamiętać, że Japonia posiada bardzo krótkie drogi dostawy ze swych centrów przemysłowych i baz zaopatrzenia. Rosja natomiast starała się stworzyć na Dalekim Wschodzie zupełnie niezależny od innych swych terenów przyamursko-bajkalski okręg przemysłowy. Która z dwóch potęg będzie tam górą, niedaleka przyszłość nam to pokaże.

Streszczenie zrobione z londyńskiego czasopisma *TRIDENT*.

Rosja i Japonia w ciągu ostatnich piętnastu lat ciągle umacniają swe strategiczne punkty wzdłuż wspólnej granicy, a poważne siły są w stałym pogotowiu na wszelką ewentualność. Ta granica wydłużyła się potężnie od roku 1931-32

(wynosi obecnie ponad 3.000 mil) wskutek okupacji przez Japończyków Mandżurii i ich penetracji w głąb Mongolii Wewnętrznej, gdzie utworzyli marionetkową władzę, nazwaną autonomicznym rządem mongolskim. Oba te kraje miały poprzednio, nie licząc osmdziesięciu mil granicy poprzez Sachalin, tylko jedenaście mil stycznych wzdłuż rzeki Tumen (lub Tumen-Ula) na granicy Korei.

Wybrzeże Syberii biegnie licznymi załamaniami i zatokami ku północy, począwszy od szerokości geograficznej około $42^{\circ} 30' N$, do cieśniny Beringa tuż na południe od koła biegunowego. Jej najważniejszą częścią jest półwysp Kamczatka, o powierzchni około 104,000 mil kwadratowych, którego 750 mil pobraża leży nad morzem Ochockim. W zachodniej części tego morza leży wyspa Sachalin, oskrzydająca wybrzeża Syberii na długości 600 mil, a na południowym-wschodzie wyspy Chishima (Kurylskie), zamykające wyjście z morza. Doskonałą i najważniejszą dla Sowietów bazą na tym wybrzeżu jest Władywostok, zwany czasem „Kluczem Pacyfiku“, którego nazwa znaczy „władztwo“ lub „panowanie“ nad wschodem. Począwszy od górnego zakrętu Amuru poprzez Mikołajewsk, port u ujścia rzeki na wprost Sachalinu, będący jakby czołem posiadłości sowieckich i z Władywostokiem, jakby u stóp tego obszaru, jest on wycelowany w serce cesarstwa japońskiego jak pistolet, którego spustem jest Chabarowsk, port na Amurze i sowiecki ośrodek sił morskich i lotniczych. Z tego bowiem odcinka mogą być zagrożone zarówno Mandżuria jak i Korea, jak niemniej i drogi morskie pomiędzy nim a Japonią.

W promieniu zaledwie 750 mil od Władywostoku znajdują się wszystkie główne ośrodki wojskowe, przemysłowe, komunikacyjne i ludnościowe Japonii. Są to wielkie bazy morskie w Kure, na wewnętrznym Morzu Japońskim, nad którymi znajduje się Kube; Yokohama, tuż przy zatoce Tokijskiej; Sasebo, na przodzie ukrytej wysepki poza półwyspem Nagasaki, oraz drugorzędne bazy Morza Japońskiego — Maizuru i Ominato, panujące nad cieśniną Tsuguru pomiędzy Hokkaido i Honshu, głównymi wyspami Japonii. Oprócz cieśniny Tsugaru są jeszcze dwie inne, szeroka na trzydzieści mil cieśnina Soya między Hokkaido a Sachalinem i o żywotnym znaczeniu cieśnina Tsushima, dzieląca Japonię od Korei.

Władywostok stał się już najważniejszym ośrodkiem strategicznym na zachodnim Pacyfiku. Będąc końcową stacją kolei transyberyjskiej, jest on jedynym miastem Dalekiego Wschodu, mającym bezpośrednie połączenie polityczne i komunikacyjne z Europą. W przyszłości może bardzo łatwo stać się jednym z największych portów powietrznych globu. Miasto rozłożyło się przy jednym z najlepszych portów świata zwanym Złotym Rogiem, leżącym nad nieregularną, wcinającą się w ląd zatoką, cztery mile długą a milę szeroką i o głębokich wodach. U jej wejścia znajduje się szereg znacznych wysp, silnie ufortyfikowanych. Wybrzeże na północ od portu przedstawia mieszaninę dzikich stoków skalistego pogórza, usianego wojskowymi garnizonami.

Ludność portu wzrosła niesłychanie, gdyż wynosząc u schyłku ubiegłego stulecia ledwie 30,000, osiąga obecnie (nie licząc wojska) ponad 200,000. Miasto jest siedzibą dowództwa sowieckiej floty Oceanu Spokojnego, o której brak wprawdzie oficjalnych danych, którą jednak w roku 1941 oceniano na przeszło 100 okrętów. Przymuszczalnie składało się na nią dziesięć kontrtorpedowców, czterdzieści torpedowców i pięćdziesiąt łodzi podwodnych, których rosyjska flota Pacyfiku zawsze posiadała wiele. W ciągu ubiegłych kilku lat flota ta uległa niewątpliwie wzmocnieniu.

Niezależnie od floty Oceanu Spokojnego jedna z trzech flotylli marynarki rosyjskiej znajduje się na Amurze, jednej z największych rzek na świecie, o długości 3,000 mil. Amur jest dostępnym dla żeglugi dużych parowców na długości 1,500 mil. Tworzy on poza Chabarowskiem granicę między Mandżurią a Syberią.

Zarówno Rosjanie jak i Japończycy pospiesznie rozbudowywali nowe bazy morskie. Znaną są rosyjska baza w Poset (lotnictwo morskie) i japońska baza w Rashin. Ta ostatnia jest nowym portem w północnej Korei, wybudowanym w celu uniknięcia okrężnej drogi morzem do Dairen i Portu Artur'a. Biegnie od niej obecnie linia kolejowa do najważniejszych ośrodków przemysłowych Mandżurii, gdyż groźba bombardowania kraju ojczystego zmusiła Japończyków do przeniesienia do Mandżurii znacznej części ciężkiego przemysłu wojennego. Inne dwie bazy japońskie nie

zostały jeszcze ujawnione, jednak Rosjanie znają dobrze ich położenie.

Jedyną ujemną stroną Władywostoku, jako bazy morskiej jest jego zamarzanie od grudnia do marca, można jednak tę trudność rozwiązać przy pomocy łamacza lodów. Lody krępują również bazę morską w zatoce Postowej, tuż na wschód od Chabarowska. Wobec tego Rosjanie utworzyli bazy zaopatrzeniowe i materiałów pędnych w wolnej od lodów zatoce Poset, na południe od Władywostoku.

Dalszym postępowaniem po stronie rosyjskiej jest utworzenie bazy łodzi podwodnych na wyspach Komandorskich, centrum przemysłu rybnego na wschód od Kamczatki. Głównym miastem i portem tego półwyspu jest Pietropawłosk, który wiele zyskał na znaczeniu przez zorganizowanie nowego szlaku morskiego na morzu Północnym z Murmańska i Archangielska. Rosjanie twierdzą, że tą drogą wzmocnili flotę Oceanu Spokojnego. Rozbudowali oni i umocnili Pietropawłosk w celu przeciwstawienia się siłom japońskim na tych wodach.

Sachalin, na zachodniej stronie Morza Ochockiego, jest podzielony między Rosjan i Japończyków, a w roku 1944 był on przedmiotem dyplomatycznego zwycięstwa tych pierwszych. Japończycy zostali zmuszeni do wyrzeczenia się cennych koncesji naftowych i węglowych na jakie dwadzieścia sześć lat przed ich wygaśnięciem. Wyspa jest bogata w minerały, a jej źródła naftowe, znajdujące się przeważnie w północnej rosyjskiej połowie wyspy, dają 600.000 ton ropy rocznie.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat Sowiety dokładały wszelkich wysiłków celem zbudowania na swoich terytoriach Dalekiego Wschodu samowystarczalnego obszaru. Rozbudowano przemysł i rozwinięto komunikację. Rozbudowano kolej transyberyjską na dwu- a miejscami na trzytorową i wybudowano nowe jej odgałęzienie do Ochocka. Ważne bazy lotnicze znajdują się wzdłuż Amuru w Chabarowsku i Kujbyszewie, jak również w Spasku i w pobliżu Woroszyłowa, na północ od Władywostoku.

Pierwsze z tych miast posiada pierwszorzędne znaczenie strategiczne, panując nad połączeniem się Amuru i Usuri i przeładowane jest wojskiem i marynarzami z flotylli Amuru. Leży ono na urwistym brzegu 315 stóp nad poziomem rzeki i w ciągu pięćdziesięciu lat rozrosło się nie do poznania. W latach dziewięćdziesiątych liczyło ono zaledwie 14,000 mieszkańców. Obecnie wzrosło dziesięciokrotnie, z czego 100,000 przybyło po roku 1926.

Najważniejszym dla żeglugi na Amurze jest Błagowieszczeńsk, ważny ośrodek handlowy i kulturalny. Powyżej Amur nie nadaje się do żeglugi, jednak parowce mogą docierać jeszcze 300 mil do Zeja, która wpada tutaj do Amuru. Na odcinku tym panuje duży ruch do kopalni złota. Miasto to, wyposażone w szkoły, teatr, muzea i czytelnice, zdwoiło ilość swoich mieszkańców od roku 1920 do 60,000.

Wspomniany obszar Dalekiego Wschodu posiada, jak wiadomo bogate złoża węgla, rudy żelaznej i antymonu obok innych minerałów, a przy końcu 1944 Moskwa zgodziła się na ogłoszenie (być może dla zaimponowania Tokio) nieco faktów co do swojego przemysłowego rozwoju. Podobnie jak w wielu innych częściach Z.S.S.R. wyrosło tu szeregi nowych miast niemal w ciągu nocy. Jednym z nich jest Komsomolsk nad Amurem, który podniósł swoją produkcję w 1943 do poziomu trzy i pół raza wyższego niż w 1940; zakłady metalowe w Amurstal wytwarzały już materiały wojenne od 1942; zaznaczył się ponadto bardzo znaczny wzrost w wydobywaniu złota, wolframu i molybdenum.

Według sowieckich oświadczeń obszar między Władywostokiem a Chabarowskim jest obecnie „twierdzą nie do zdobycia“.

Polecamy bloczki do robienia notatek w cenie
6d. i 9d.

Wysyłamy od sześciu sztuk w wwyż.

“CO SŁYCHAC”

40 Bruntsfield Place, Edinburgh.